

PARAPET

I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE Z ODDZIAŁAMI DWUJĘZYCZNYMI
IM. TOMASZA ŻANA WE WSCHOWIE
GIMNAZJUM JĘZYKOWE WE WSCHOWIE

nr 1

Niemcy w Zanie

Prawa równe obowiązkom

Naplocha... Wiersze wybrane

Jak jest... w gimnazjum

Pan Janusz vs. Pan Tomasz

Kowalska idzie... na zakupy

Cześć!

Przed Wami pierwszy tegoroczny numer gazetki szkolnej *Parapet*, tworzonej przez uczniów II B, klasy humanistyczno-dziennikarskiej prowadzonej pod baczным okiem Pana Tomasza Wojnarowskiego. Ruszamy z nowym materiałem. W nowej formule gazety znajdziecie obraz naszej szkoły ujęty z nieco innej perspektywy. Naszym celem jest zainteresowanie Was tym, co dzieje się w murach tego budynku, a dzieje się sporo!

Chcesz poznać nauczycieli, jakich nie znasz na lekcji? Chcesz dowiedzieć się interesujących rzeczy o swojej szkole? Nie czekaj chwili dłużej, bierz się za czytanie!

Swoje miejsce w gazecie znajdą gimnazjaliści, maturzyści a nawet nauczyciele! Mamy nadzieję, że spodoba się Wam efekt naszej wielotygodniowej pracy. Jeśli macie pomysły na to, jak można uatrakcyjnić naszą gazetkę wysyłajcie je na adres mailowy: monikakowalska55dsh@wp.pl, bądź zgłaszajcie je p. Tomaszowi Wojnarowskiemu.

Wspólnie stwórzmy *Parapet*!!!

Monika Kowalska



WOKÓŁ NAS...

About Edyp Binks

Już tylko miesiąc dzieli uczniów klasy IB (z innowacją teatralną – rozdziobaliby mnie, gdybym tego nie dodała) od stanięcia przed wschowską publicznością i odegrania „Króla Edypa”. Stres i napięcie, zniecierpliwienie (bo „lepiej mieć to już za sobą”) będą ich męczyć, aż w końcu (uwaga, podaję terminy) 27 maja spektakl zostanie wystawiony dla szkoły, a 30. – dla miasta. Pomysł zaprezentowania sztuki „wyszedł” od wychowawczyni i nauczycielki języka polskiego – Pani Karolczyk-Aplasz. Kto wtedy pomyślał, co się kryło za entuzjastycznie przedstawioną ideą pt. „Wystawiamy Edypa !”... Stwierdzić jednak mogę, iż klasa ma całkiem pozytywne podejście, co objawia się wybuchami śmiechu przy każdej nadarzającej się okazji. A jeśli można po drodze nabawić się sławy, to czemu nie ? Postresują się trochę, a później, nie dość, że doznają wstrząsającej ulgi, to jeszcze będą mieli świadomość, że zrobili coś wielkiego. I nie ma, że się komuś coś nie spodoba !



Poloneza czas zacząć... Badył

Dochodzę do wniosku, że „studniówka” jest nazwą niesłychanie trafną. Nie tylko dlatego, że przypomina, jak (nie)wiele czasu pozostało do matury. Warto zauważyć, że na mniej więcej sto dni przed balem, statystyczny maturzysta rozpoczyna poważne

przygotowania i tworzenie własnych, niesłychanie kreatywnych wyobrażeń, jak ów finał przygotowań powinien wyglądać.

Biorąc pod uwagę ilość uczniów klas trzecich, odejmując szczęśliwców, którzy mają w życiu ważniejsze problemy, owych wizji mamy w naszej szkole blisko setkę. A więc schabowy czy udko kurczaka? Zespół ze Śmigła, a może koncert U2? Magiczne balony pasujące do koloru każdej sukienki a może wystrój auli w stylu hawajskim – a co, tak z prawdziwym piaskiem, który szanowni organizatorzy sprowadzą dla Ciebie, drogi maturzysto, prosto z tropikalnej wyspy!? Dla ułatwienia sprawy wybraliśmy ludzi, którzy mieli wybrać za nas, gdyż perspektywa organizowania tak dużej imprezy wydała się wielu z nas przytłaczająca... Organizatorzy biorąc na siebie niemałą odpowiedzialność, zrobili co mogli, żeby ową setkę „studniówkowiczów” zadowolić. I – czego nie trudno się domyśle – mówiąc delikatnie, nie wszyscy przyjęli ich starania z entuzjazmem. Nie było także zaskoczeniem, że gdy 16 stycznia spotkaliśmy się na auli w imprezowych nastrojach, większość o wcześniejszych uprzedzeniach zapomniała. Zan pokazał, że potrafi się bawić! Bo jak powiedział ktoś mądry, to ludzie tworzą miejsca, a nie odwrotnie. Nie zapominajmy przy tym, że w cenę studniówki wliczone było coś bezcennego. Wspomnienia...

Jak donoszą Ci, którzy niejedną studniówkę w Zanie pamiętają, taki schemat od lat pozostaje niezmienny. Więc chyba część egzaminu dojrzałości mamy już za sobą. I jak tu nie docenić słów Goethego* : „Ludzi bardziej zbliża to, co robią, niż to, co myślą”. Odrobina pozytywnego nastawienia będzie nam za niecałe 100 dni bardzo potrzebna.

* Johan Wolfgang Goethe – (1749-1832) najwybitniejszy niemiecki poeta okresu „burzy i naporu”; autor „Cierpień młodego Wertera” – do matury jak znalazł☺

SPOTKANIE Z KSIĄŻKĄ

Świat książek, czyli co sądzimy o tym, co czytamy

Arleta Gałęcka

II Wojna Światowa – temat uniwersalny, który od wielu lat był poruszany przez pisarzy. Podejmują się oni odtworzenia w realistyczny sposób wszystkich okropieństw wojny, najbardziej wiarygodne są jednakże relacje osób, które przeżyły II Wojnę Światową. Jednym z tych pisarzy jest właśnie Guy Sajer, który w swojej powieści autobiograficznej pt: „*Zapomniany żołnierz*” opisuje służbę w elitarniej jednostce niemieckiej Gross Deutschland na froncie wschodnim w czasie II Wojny Światowej.

Guy Sajer naprawdę nazywa się Guy Mouminoux. Pisarz urodził się 13 stycznia 1927 w Paryżu, jest obywatelem Alzacji (jego matka jest Niemką, a ojciec Francuzem). Gdy Alzacja została przyłączona do Rzeszy, Sajer trafił do obozu młodzieżowego w Strasburgu, a potem do kolejnego, w Kehl. Nie imponował mu jednak „*arbeitsdienst*” – zazdrościł bowiem kolegom, którzy trafili do Hitlerjugend i przygotowywali się do wyprawy wojennej. Wstąpił jako ochotnik do Wehrmachtu w wieku 16 lat. Przypadkowo znalazł się w elitarniej dywizji *Gross Deutschland*. Walczył w niej aż do końca II Wojny Światowej. Po wojnie w 1967 roku opublikował swój pamiętnik opisujący chwile spędzone na froncie wschodnim z punktu widzenia kilkunastoletniego żołnierza, który został wciągnięty w wir wojny. „*Jestem za młody, aby być żołnierzem*”- to zdanie Sajer zapisuje na początku swojej relacji. Tym

żołnierzem był jednak i to z własnego wyboru oraz własnych chęci. Z uwagi na wartość merytoryczną oraz psychologiczną książka Sajera jest dziś bardzo ceniona przez historyków, a także wykładowców wojskowości. Powieść ta to dogłębne studium mentalności żołnierskiej. Polskiego czytelnika mogą zainteresować fragmenty, kiedy Sajer pisze o wojnie na terenach polskich. „*Zapomniany żołnierz*” to według Sajera zapis wydarzeń „*oglądanych oczyma siedemnastoletniego młodzieńca, który przeżywać musi to, co wielu dojrzałym mężczyznom niełatwo byłoby znieść*”.

„*Zapomniany żołnierz*” jest szczególną relacją o niezwykłej wartości historycznej i jest zarazem wstrząsającym dokumentem osobistym. Poznajemy okrutną wojnę z perspektywy młodzieńca, który musi odnaleźć się w rzeczywistości, jaka go otacza – a jest to rzeczywistość trudna. Wydarzenia w powieści są przedstawione z zaskakującym realizmem. Sajer jako niezmiernie wrażliwy obserwator zwraca uwagę nawet na mniej ważne szczegóły. Wydarzenia opisane przez Sajera mają w sobie ogromny ładunek grozy i patosu, a swoim realizmem powieść jest odmienna od wszystkiego, co zostało napisane na temat frontu wschodniego. Czytelnik przebywa wraz z głównym bohaterem całą drogę od obozów w Polsce, uczestniczy w bitwie pod Stalingradem, kryje się przed sowieckimi karabinami w okopach pod Biełgorodem, aż po okrażenie wojsk niemieckich pod Konotopem i wycofywanie się do Prus Wschodnich. Wartka akcja nieustannie trzyma czytelnika w napięciu, który cały czas zadaje sobie pytanie o dalsze losy bohatera. Pojawiają się również momenty komiczne, które moim zdaniem doskonale rozładują napiętą atmosferę powieści, co dowodzi tego, że autor usiłował spojrzeć na opisywane wydarzenia również z nieco humorystycznej strony. Przede wszystkim zaskakowały mnie realistyczne opisy bitew, odtworzone w najdrobniejszych szczegółach. Nie można nigdy zwątpić w prawdziwość wydarzeń opisywanych przez autora, ponieważ wszystko jest prawdziwe-to właśnie podobało mi się w tej książce- zaskakujący realizm wydarzeń, co sprawiało, że książka stawała się w trakcie czytania coraz bardziej interesująca i ciekawa. Polecam tę książkę wszystkim, nie tylko tym, którzy interesują się historią. Należy przeczytać tę powieść chociażby ze względu na świadectwo autora, który przeżył opisywane wydarzenia.

MOIM ZDANIEM...

Prawa równe obowiązkom

Anna Janus

Szkoła. Wiadomo nie od dziś, że uczeń z nauczycielem... wygrać nie może. Nawet, jeśli czuje się na siłach, to próbować nie powinien. Dlaczego? Ponieważ jest to wbrew zasadom. Szkoła jako instytucja oświatowo - wychowawcza, która w państwie pełni bardzo ważną rolę - kształcenie i wychowywanie młodych ludzi, posiada spis zasad, których należy przestrzegać. Statut szkoły jest to dokument dotyczący organizacji i funkcjonowania szkoły, określa m.in. poziom wykształcenia, jaki szkoła zapewnia absolwentom. Znajdują się w nim również cele pracy dydaktyczno- wychowawczej, zakres kompetencji organów pracujących w szkole, zadania nauczycieli oraz innych pracowników. Na samym końcu zapisane zostały prawa i obowiązki uczniów. Na tym ostatnim punkcie chciałabym się skoncentrować.

Jak wiadomo w statucie szkolnym najważniejszy zapis dotyczący ucznia stanowią

jego obowiązki. Co to jest właściwie obowiązek? Jest to konieczność zrobienia czegoś, wynikająca z nakazu moralnego lub prawnego. Innymi słowy obowiązkiem jest to, co ktoś musi zrobić z konieczności, nakazu. Jednym z najważniejszych i istotnych obowiązków ucznia jest przestrzeganie Statutu Szkolnego i stosowania się wobec jego postanowień. Uczeń powinien pracować systematycznie i wytrwale nad własnym rozwojem, zapewniając sobie dobre przygotowanie do życia w społeczeństwie oraz spełnienie w nim roli świadomego i twórczego obywatela. Państwo potrzebuje ludzi zdolnych i wykształconych. Zadaniem młodzieży jest sumienna nauka i poświęcanie młodości na rzecz wykształcenia. Nauczyciele od początku wpajają nam, że bez wykształcenia nie ma nic: "Musicie się uczyć, zdać porządnie maturę i iść na dobre studia!" - w rzeczywistości każdy uczeń słyszy to kilka razy w tygodniu. Osoba w młodym wieku, której osobowość zaczyna się kształtować, sama nie wie czego chce w życiu. Mieszają jej się w głowie różne sprzeczne myśli. Z jednej strony autorytet nauczyciela, z drugiej sytuacja w kraju - bezrobocie, wyjazdy za granicę. Do tego dochodzi stres, przemęczenie oraz walka z samym sobą, pytania o to który przedmiot jest dla mnie naprawdę ważny? Każdy nauczyciel, który przez wiele lat przykładał się do tego, by nauczać innych danego przedmiotu, chce udowodnić, że to na jego lekcji nauczymy się czegoś ważnego i wartościowego. Nie można temu zaprzeczyć, ale biorąc pod uwagę sytuację ucznia, który od poniedziałku do piątku, średnio od godziny 8.00 - 15.00 spędza czas w szkole, ma na głowie 13 'najważniejszych' przedmiotów, wszystko wygląda nieco inaczej. W Statucie szkoły do obowiązków ucznia należy również systematyczne przygotowanie się do zajęć, sumienne odrabianie zadań domowych - często jest to fizycznie niemożliwe. "Uczeń ma prawo do swobody wyrażania myśli i przekonań, w szczególności dotyczących życia szkoły(...)" - w konsekwencji każdy uczeń, który wyrazi się negatywnie w stosunku do zasad panujących w szkole, bądź jakichkolwiek innych decyzji, zostanie zlekceważony, bądź uzyska wytłumaczenie nie do końca go satysfakcjonujące. Ponadto uczniowie nie powinni mieć więcej niż dwa lub trzy sprawdziany w tygodniu, oczywiście pomijając te sprawdziany, które zostały przeniesione na własną prośbę. Często jest inaczej, zwłaszcza wtedy, kiedy wielkimi krokami zbliża się koniec semestru. Nauczyciela prowadzącego nie obchodzi nawał pracy, jaki musimy wykonać w tych ostatnich tygodniach - ważne jest tylko to, żeby mieć jakiekolwiek oceny, niekoniecznie pozytywne. Sprawdziany grup językowych nie są wliczane do tej normy - wychodzi na to, że języki nie liczą się w ogóle. Dlaczego? Ponieważ klasy podzielone są na grupy – uczniowie uzyskują właśnie takie tłumaczenie.

Podsumowując w Statucie Szkoły ważne zapisy dotyczące ucznia to jego obowiązki. Szkoła dzieli się na nauczycieli, personel i uczniów - każda grupa rządzi się określonymi prawami i obowiązkami. W przypadku grupy ostatniej bardziej liczą się obowiązki niż przywileje czy prawa. Może to różnica pokoleń i światopoglądu?

SPOTKANIE Z POEZJĄ

Wiersze wybrane

Anna Naplocha

W tym dziale chcielibyśmy zaprezentować Wam twórczość poetycką naszych koleżanek/kolegów. Pomimo, iż młodzi są bardzo utalentowani, potrafią spojrzeć na świat okiem

Mickiewicza czy Słowackiego. Kto wie, czy za ...naście lat nasze dzieci nie będą czytały tych wierszy na języku polskim? ☺ Dziś próbkę swojego talentu zaprezentowała uczennica klasy IIb- Anna Naplocha.

Monika Kowalska

Żywioł serc

Siwa mgła pokrywa świat
Niczym radość i barwy wsiąkający czarny kwiat.
Okrywa koronkową ręką łąki,
Nawilża spragnione pąki.
Mówią, że to tylko mgła...
Nie, to nie mgła...
To zbłąkane serca ludzi,
Strudzony, zrezygnowany oddech, co budzi
Mglisty życia świat
Niczym czarny kwiat.

Ulewny deszcz z nieba się leje
Pod ciężarem jego kropli liść mdleje.
Na szybie tworzy perełkowe łańcuchy z kropel.
Czasami, gdy chłód przesiąka serce zamarza na sopel.
Mówią, że to tylko deszcz...
Nie, to nie deszcz...
To przepelniony kielich ludzkich cierpień i łez,
Co dają roztrzęsionej duszy cierpienia kres.
To łzy po szybie ciekną,
Co na wspomnienie cierpień krzepną.
Burzowe błyskawice za lasem przecinają niebo granatowe.
Przecinają niebo, tworzą wstęgi purpurowe.
Złoty grzmot przesiąka uspiony dąb i przecina go na pół,
Później spycha w przepaść w dół.
Mówią, że to tylko burza...
Nie, to nie burza...
To ludzki gniew i zawiść,
Zawiść mogąca zabić.
Oto stacza się człowiek w cienisty dół,
Z sercem przepelnionym złością na pół.

Jesień

Niebo chmurne ma dziś oblicze.
Nie przebiją się przez nie nawet słońca znicze.

Szare oko jesieni
Zarzuca na świat kołdrę z cieni.
Odleciały już ptaki
A wraz z nimi melodii i radości znaki.
Wokół cisza, która zapala nagie drzewa
Czerwienią liści i złotem sosnowego pienia.
Wiatr mówi językiem osamotnienia.
Zwiera się płowym trawom ze swego cierpienia.
Powietrze nasycone jest zadumą
Bezkres wędruje po niebie wraz z deszczową chmurą.
Czas zmuszający do pośpiechu zaplątał się w sośnie.
Wciąż coś przekwita i kruki pozdrawiają się donośnie.
W kałuży przegląda się zwierciadło nieba.
Troskliwie się pyta, czy czegoś świata nie trzeba.
Ziemia odpowiada milczeniem.
Znad mgły wzruszenia, trawy klękają wraz z wiatru tchnieniem.
Pochylają się czyjeś oczy nad zimnym strumieniem.
Czy ktoś powiedział, że jest Demeter cieniem?
Czerwienią oddechu malują się drzewa.
Gałęzie wyciągają dłonie do gestu skinienia.
A jeżeli modlitwą jest milczenie...
Jesień wydaje z siebie pełne dostojeństwa i ciszy westchnienie.

SŁOWO OD GIMNAZJALISTÓW

Jak jest...

Cecylia Guzewicz i Ola Proniuk

Przychodząc do tego gimnazjum dwa lata temu – jesteśmy uczennicami klasy drugiej (w gimnazjum są jeszcze dwie pierwsze: angielska i matematyczna) miałyśmy pewne obawy. Bałyśmy się, że nie poradzimy sobie z tak dużą ilością języka angielskiego. Zastanawiałyśmy się, czy poznamy tu różnych sympatycznych ludzi. Na początku szkoła nie zrobiła na nas dobrego wrażenia. Wydawała nam się wielka i nie mogłyśmy się w niej odnaleźć. Odnosiliśmy wrażenie, że licealiści nie cieszą się z naszej obecności. Patrzyliśmy na naszą klasę i nie mogłyśmy przyzwyczać się do myśli, że razem z tymi osobami, w tej szkole spędzimy trzy najbliższe lata. Szkoła wydawała nam się obca i trudno było nazwać ją „naszą” szkołą. Niektórzy nauczyciele pomagali nam zaaklimatyzować się w gimnazjum i byli bardzo cierpliwi nawet, gdy czasami przeszkadzaliśmy na lekcjach. Inni byli surowi i wymagający. Trudno nam było przyzwyczać się do tak dużej ilości lekcji. Teraz spędzaliśmy w szkole większą część dnia, a po powrocie do domu dużo czasu zabierało nam odrabianie zadań domowych. Dzisiaj już wiemy, że pierwsze wrażenie było mylne. Licealiści zaakceptowali naszą obecność, my ich. Polubiłyśmy naszą szkołę mimo, że nadal nie możemy przyzwyczać się do tak dużej ilości lekcji 😊

Teraz już nie jesteśmy jedyną klasą w gimnazjum, bo doszły do nas dwie następne. Postanowiłyśmy, że przeprowadzimy ankietę wśród gimnazjalistów, aby sprawdzić co sądzą o naszej szkole. Dowiedzieliśmy się z niej, że **najbardziej lubianym** nauczycielem jest **p. Irena Stożek**, a **ulubionym przedmiotem - j. angielski**. Uczniowie darzą też dużą **sympatią p. Nowaczyka** (w-f) oraz **p. Błażków** (j. rosyjski). **Najwięcej (!)** zadań domowych jest z **matematyki**. Gimnazjaliści chcieliby, aby było **więcej nieobowiązkowych zajęć pozalekcyjnych**. Uważają też, że mamy **za dużo sprawdzianów** (uczeń nie może mieć więcej niż 3 sprawdziany w tygodniu, natomiast u nas często jest ich znacznie więcej) i nie wystarcza im czasu, żeby się na nie nauczyć. Cieszą się, że **w naszej szkole nie ma przemocy** i że jest **duża ilość j. angielskiego**, dzięki czemu dobrze nauczą się tego języka. **60 % gimnazjalistów** planuje kontynuować naukę w naszym liceum.



SPORT

Rozgrywki

opracowała Monika Kowalska

„Życie ludzkie to jakby olbrzymie zawody sportowe, których jesteśmy zarówno uczestnikami, jak i widzami”
Antoni Gołubiew

Październik 2009

- Sportowa inauguracja roku szkolnego: uczniowie naszej szkoły wzięli udział w XVI Biegu Olimpijskim w Racocie. Nasza reprezentacja liczyła około 40 uczniów (!) z LO i Gimnazjum Językowego. Liczymy na to, że za rok liczba uczestników zwiększy się co najmniej dwa razy 😊



Grudzień 2009

- Reprezentacja dziewcząt w koszykówce dzielnie walczyła na Turnieju Mikołajkowym organizowanym przez Gimnazjum im. Królowej Jadwigi we Wschowie.
- Z kolei reprezentacja chłopców w koszykówce (uczniowie I LO) wzięli udział w Turnieju Mikołajkowym organizowanym przez I Zespół Szkół we Wschowie.
- W grudniu odbyły się także Powiatowe Rozgrywki dziewcząt i chłopców w unihokeja. Pierwsze miejsce zdobyła reprezentacja chłopców, tuż za nimi uplasowały się dziewczęta. Teraz niech nikt mi nie wmówi, że hokej jest dyscypliną krajów skandynawskich!

Tabela wyników Międzyklasowych Rozgrywek dziewcząt w piłkę siatkową

Przypominam, iż rywalizacja trwa od października i jeszcze się nie zakończyła. Oto mecze, które już się odbyły:

IIIa vs IIIc	0:2
IIIa vs IIId	2:1
IIIa vs IIb	0:2
IIIb vs IIIc	2:0
IIb vs IIc	1:2
Iab vs Ic	2:0
Iab vs Ic	2:0
Ic vs Id	0:2
IIc vs Ic	2:0
IIbvs Ic	2:0

- ✓ Zakończyła się I runda Młodzieżowej Ligi siatkówki Chłopców. Udział w niej bierze 9 zespołów z powiatu wschowskiego. Chłopaki trzymamy za was kciuki!
- ✓ Uczniowie naszej szkoły osiągają także bardzo wysokie wyniki w lekkiej atletyce na szczeblu ogólnopolskim! Poznajmy naszych kolegów i koleżanki, którym należą się brawa za pracę włożoną w treningi. Oto oni: Jakub Oliwa kl. Ia, Miłosz Golik kl. Ia, Piotr Nikorowski kl. Ia, Piotr Drobnik Ib, Dawid Kutka, Magdalena Frąckowiak kl. Ib. Uczeń kl. Ia Paweł Kachel osiąga wysokie wyniki w szachach.



Wszystkim sportowcom redakcja *Parapetu* życzy wysokiej formy i sukcesów na drodze do sportowej kariery! ☺

Materiały udostępniły: p. Małgorzata Rożko i p. Ewa Nowak

Pan Janusz vs. Pan Tomasz

Imię i nazwisko: Janusz Kolan

Ukończone studia: UAM Poznań

Staż pracy: 25 lat

Jestem nauczycielem... wyrozumiałym, łagodnym, lubiącym uczniów

W moim zawodzie lubię... pracę z młodzieżą

Gdy byłem dzieckiem chciałem zostać... nauczycielem matematyki

Pierwsza praca: nauczyciel matematyki

Naprawdę dorosły poczułem się, gdy... dostałem pierwszą wypłatę

Przyzwyczałem się już, że... nie każdy potrafi zrozumieć matematykę, nie każdy polubi matematykę

Gdy stoję przed lustrem, widzę... 50 letniego mężczyznę

Nigdy nie zgodziłbym się... kibicować LEGII

WARSZAWA

Chciałbym zamieszkać... jest mi dobrze we Wschowie, w domu, w którym mieszkam

Z przyjemnością wybrałbym się... na wycieczkę do krajów śródziemnomorskich

Uwielbiam... wycieczki rowerowe

Moje hobby to... oglądanie imprez sportowych, w szczególności na żywo

Prawdziwych przyjaciół... miałem na studiach

Z sąsiadami... mówię sobie dzień dobry

Za kierownicą... jestem kierowcą, który przestrzega przepisów

Przed telewizorem... siedzę bardzo rzadko

Gdybym mógł cofnąć czas... zmieniłbym bardzo mało, jestem spełnionym człowiekiem



Imię i nazwisko: Tomasz Wojnarowski

Ukończone studia: pięcioletnie studia magisterskie na Uniwersytecie Zielonogórskim w Zielonej Górze – Wydział Humanistyczny – filologia polska; studia podyplomowe: informatyka w zreformowanej szkole

Staż pracy: pracuję w I LO od 5 lat

Jestem nauczycielem: języka polskiego oraz technologii informacyjnej

W moim zawodzie lubię to, że... jest dość elastyczny. Nigdy nie wiadomo tak naprawdę do końca jak potoczy się lekcja, co odkryją uczniowie, co odkryję dzięki nim ja sam. Lubię to, że wciąż można wprowadzać zmiany, szukać nowych rozwiązań. Nienawidzę za to rutyny, robienia wciąż tego samego.

Gdy byłem dzieckiem chciałem zostać... z tego co pamiętam chyba biologiem, jakimś odkrywcą, badaczem. Prowadziłem nawet dziennik, w którym dokonywałem wpisów podczas obserwacji mojego chomika, rybek akwariowych, patyczaków itp. Daleko padło jabłko od jabłoni☺

Pierwsza praca: w I LO jako polonista (wcześniej nie musiałem się hańbić pracą)

Naprawdę dorosły poczułem się, gdy... nie wiem, nie pamiętam – to nie jest jakiś jeden, określony moment w życiu człowieka, to raczej proces złożony, mający swe odniesienia do tego co zewnętrzne, jak i tego co zmienia się w głowie...

Przyzwyczałem się już, że... ludzie się nie zmieniają.

Gdy stoję przed lustrem, widzę... zadowolonego człowieka

Nigdy nie zgodziłbym się... uniformizację szkoły.



Chciałbym zamieszkać... wiem że to dziwne, ale we Wschowie jest mi dobrze.

Z przyjemnością wybrałbym się... do Stanów Zjednoczonych, a w szczególności Nowego Yorku (ale tak co najmniej na 3 miesiące, żeby poznać, wchłonąć, nasiąknąć miastem).

Uwielbiam... i kocham swoją żonę; poza tym uwielbiam muzykę (Sigur Ros, The Cure, Nick Cave, Radiohead itd.). film (ostatnio: W chmurach, Wszystko za życie, Droga) i gry komputerowe.

Moje hobby to... oczywiście fotografia. Robienie zdjęć bardzo uspokaja po trudach pracy w szkole i daje wiele satysfakcji, jak coś dobrze wyjdzie.

Prawdziwych przyjaciół... nie mam czasu na prawdziwych przyjaciół

Z sąsiadami... spotykam się na klatce schodowej

Za kierownicą... tylko w GTA IV

Przed telewizorem... rzadko.

Gdybym mógł cofnąć czas... w życiu osobistym niczego bym nie zmieniał. Co do życia zawodowego... Pewnie wybrałbym inne studia, coś co byłoby związane z filmem, fotografią. „Za moich czasów” (uwielbiam ten zwrot) nie było jeszcze tylu możliwości. Wcale to jednak nie oznacza, że czuję się jakiś niespełniony, wypalony itp. Wręcz przeciwnie. Praca w szkole daje mi wiele satysfakcji.

Na zakupy

Dorota Kowalska

„Odzież używana”, „Tania odzież”, „Odzież na wagę” – z tego typu hasłami w witrynach sklepowych możemy spotkać w niemal każdym mieście w Polsce. Kiedyś kupowanie w nich było obciachem, teraz czasy się zmieniły. Lumpeksy walczą o klientów, klienci walczą o ubrania. Ciucholandy na dobre zagościły w naszym życiu. Kupujemy w nich nie tylko dlatego, że jest taniej... Każdy ma tam do załatwienia swój własny interes.

„Ta ponura aura nikogo jednak nie odstrasza. Ludzi czekających na otwarcie lumpeksu jak zwykle jest mnóstwo. Pani Danusia wraz z dwiema koleżankami przeciska się w kierunku drzwi. Niektórzy krzyczą: „Gdzie leżą, na koniec kolejki!” – nie zauważają, że idą kasjerki. Wreszcie dostają się do środka zamykając sprawnie za sobą drzwi jeszcze na chwilę, zanim na dobre lumpeks „Oskar” ruszy ze sprzedażą. Robią ostatnie przygotowania.

Punktualnie o ósmej rano do sklepu wchodzi cała gromada ludzi czekających przed wejściem. *Gdybyśmy nie odsunęły się od drzwi, to by nas stratowali* – mówi Danka. Młodzi popychają starszych, starsi jeszcze starszych, a babcie i dziadkowie siebie nawzajem. Sędziwa i powszechna zasada „kto pierwszy ten lepszy” to główna reguła second-handów. Kto pamięta czasy PRL-u i atak klientów na sklep, w którym rzucono świeży (czytaj: jakikolwiek) towar na półki sklepowe, może wyobrazić sobie jak teraz wygląda szaf zakupów w dniu nowej dostawy do lumpeksu.

Przy wieszakach z sukienkami stoi młoda kobieta. Wygląda na trzydzieści, trzydzieści pięć lat. Kasia, bo tak ma na imię, początkowo robiła zakupy w lumpeksach tylko dla siebie. Kiedy została bez pracy, wpadła na pomysł kupowania używanych ubrań i sprzedawania ich na aukcjach internetowych. I tak to się zaczęło. Od tamtej pory nie opuściła ani jednego dnia z nowym towarem. Interes się kręci, choć działalność dość nietypowa. Najważniejsze

jednak, że pozwala na utrzymanie rodziny. *Na początku trzeba się wysilić i kupić ładny towar. Mówię wysilić, ponieważ do lumpeksu trzeba dojechać, odstać swoje w kolejce i znaleźć ciekawe ubrania nadające się do dalszej sprzedaży. Po przyjeździe do domu, segreguję wszystko, piorę i prasuję. Następnie robię zdjęcia. Raz na manekinie, raz na krześle, raz na balkonie, to zależy. Często muszę też czekać na dobrą pogodę, oświetlenie itp. Najgorszym etapem jest wymierzanie, robię to na podłodze, więc jest to dość niewygodne. Kiedy jednak wszystko jest gotowe, przerabiam zdjęcia, załadowuję je na serwer, sporządzam opis i wystawiam na aukcję. Miesięcznie z handlu używaną odzieżą na Allegro.pl – przy dobrych obrotach – można wyciągnąć całkiem sporo, coś około trzech tysięcy złotych. Oczywiście trzeba od tej sumy odliczyć koszty poniesione za zakupiony towar, proszki do prania i płyny do płukania, opłaty związane z handlem na witrynie internetowej i wysyłką sprzedanej odzieży. W sumie zostaje około dwóch tysięcy złotych z małym haczkiem. Też nieźle. Kiedy interes zaczynał nabierać tempa, Kasia zarejestrowała własną działalność gospodarczą, dostając dotację z Unii Europejskiej na rozwinięcie własnej firmy. Za otrzymane pieniądze kupiła laptopa i lustrzanekę cyfrową – przedmioty niezbędne w jej pracy.*

Kasia specjalizuje się w odzieży damskiej. Najczęściej kupuje ubrania dużych rozmiarów. Jak mówi, dobrze jest mieć też markowe ciuchy, klienci lubią nazwy znanych firm na metce. Wszystko magazynuje w domu. *Wynajęcie lokalu lub regałów wiąże się z dodatkowymi kosztami, dlatego w mieszkaniu mam specjalne skrzynie, w których chowam ubrania do sprzedaży. Często jednak nie wszystkie się tam mieszczą, wtedy trzymam je razem z moją odzieżą w szafie.* Niestety praca Kasi dość często spotyka się ze złośliwymi komentarzami ze strony innych kupujących. Osoby takie jak ona zabierają zwykłym, detalicznym klientom wiele ubrań sprzed nosa. „Szerszenie” – tak nazywa się ich w ciucholandowym środowisku – nie przejmują się żadnymi obelgami. Mają przecież takie samo prawo do zakupów jak inni ludzie.



Przy wielkim lustrze stoi kilku licealistów. Śmieją się, przymierzają zabawne stroje, jeden chłopak obwiązuje koleżankę szalem typu „wąż boa”. Ci młodzi ludzie należą do grupy teatralnej, działającej przy wschowskim liceum. Przyszli tu ze swoją opiekunką koła, panią Basią. Niedługo będą wystawiać nową sztukę teatralną, muszą się do niej odpowiednio

przygotować. *Finanse koła nie są spore, a i uczniowie nie są w stanie znaleźć czasami czegoś odpowiedniego do spektaklu. Pomysł kupowania w lumpeksach narodził się po prostu z potrzeby – tłumaczy nauczycielka. Ucisząc rozbrykanych nastolatków opowiada dalej. Niestety dość często podczas zakupów zwracamy na siebie zbyt wiele uwagi. Jak widać, traktujemy to wszystko jak jeden wielki dowcip. Takie wyjścia, nie tylko nas integrują, ale także przyprowadzają o dobry humor i wspaniałe samopoczucie.*

Koło teatralne nie zaopatruje się wyłącznie w lumpeksie. Ich ostatnim odkryciem jest tzw. sortownia, czyli duża hurtownia dla lokalnych lumpeksów, których w okolicy jest ponad piętnaście. *Pracujące tam panie odrzucają na osobne miejsce ubrania i rekwizyty najbardziej dziwaczne i zwariowane. Jesteśmy niezmiernie zadowoleni, że możemy tam kupować. Ubrania z tego miejsca są niezwykle interesujące i bardzo nam przydatne.*

Pośród flanelowych męskich koszul przewija się uczesana w kok szatynka. Jak inni również ona ostro „walczy”, szybko przerzucając kolejne wieszaki, by zdobyć godną uwagi szmatkę. Kajka, czyli Karolina, jest studentką fotografii we Wrocławiu; co kilka tygodni wraca do rodzinnej Wschowy. Często odwiedza lumpeksy. Zdobyte w ten sposób ubrania wykorzystuje w swojej pracy. *Kupuję tu z przyzwyczajenia. Nie potrafię chodzić już po sieciowych sklepach, rzeczy stamtąd są dla mnie zbyt drogie i mało oryginalne, oczywiście prócz tych klasycznych, ponieważ one nigdy nie wyjdą z mody. Wszystko tutaj ma swój specyficzny klimat i to da się wyczuć. W czasie sesji fotograficznej Kajka wykorzystuje wiele ubrań, chce by każde zdjęcie różniło się od innych i przyciągało uwagę. Jej modele akceptują te pomysły. Nie mają nic przeciwko zakładaniu używanych ciuchów. Nigdy nie spotkałam się jeszcze ze złą opinią. Prędzej słyszę pytanie: Gdzie kupiłaś? I wiesz, widzę ten błysk zachwyty w oku.*

Z zaplecza sklepu z tuzinem ubrań pod pachą wychodzą dwie młode dziewczyny. Powinny być w szkole. Mają sprawdzian z niemieckiego, dlatego zdecydowały się nie marnować czasu ani papieru i wybrać się na nowe łowy. *My lumpeks nazywamy galerią. To normalka, że jesteśmy tu przynajmniej raz na tydzień. Zawsze wyczai się coś szatowego. Raz udało mi się dorwać rurki Lee za 7 zł. Myślałam, że padnę ze szczęścia. Normalnie za takie spodnie wybuliłabym kosmiczną cenę. Druga z nich, choć ugina się pod ciężarem nowych zdobyczy, dodaje jeszcze: Nasze miasto to wielka wioska. Jak kupisz coś w sklepie, na drugi dzień to samo ma dziesięć innych lasek. Jak kupisz coś w galerii masz pewność, że nikt tego nie będzie miał.*

Zmizerowana kobieta jeszcze przed chwilą oglądająca ubranka dziecięce, stoi już przy kasie. Ma dopiero 35 lat, wygląda na znacznie starszą. Mieszka w jednej z pobliskich wsi. Musiała wstać o szóstej rano, by dojechać rowerem na czas. Dziś się jej powiodło, ma kilka siatek nowych ubrań dla swoich czterech małych psotników. *Nie pracuję, jestem samotna i mam na utrzymaniu czwórkę małych dzieci. Zima tuż tuż, a one powyrastały już ze starych kurtek, musiałam im kupić nowe. Nie stać mnie na zakupy w zwykłych sklepach. Nie mam pojęcia co zrobiłabym gdyby nie było lumpeksów.*



Stojąca przy kasie Danusia nie ma ani chwili spokoju. Przez jej ręce przewijają się różne sumki. Czasami 5 lub 10 złotych, czasami trochę więcej, zazwyczaj około 100, a rekordowo nawet ponad 2000 złotych. Gdy ruch się trochę uspokoi, Danka ma czas, żeby popatrzeć sobie na klientów. *Niektórzy ludzie nadal wstydzą się kupowania w lumpeksach. Są zestresowani, oglądają się za siebie, a kiedy zobaczą kogoś znajomego to dla nich zupełny koszmar. Większość jednak traktuje to zwyczajnie.*

Lumpomaniacy (nie mylić z lumpenproletariatem), ludzie uzależnieni od kupowania używanych rzeczy, są stałymi bywalcami w dniu, kiedy przychodzi dostawa z nowym towarem. Ich szafy pękają w szwach, ale to nie ważne. Do lumpeksu przychodzą także ci, którzy chcą się – może to trochę dziwne – po prostu zrelaksować. *Popatrzą na innych, pośmieją się z nami, kupią jakiś ciuszek albo mały przedmiot i wychodzą – mówi Danka.*

Przedmiot? Co jeszcze można kupić tu oprócz ubrań? *Wiele różnych rzeczy. Mamy buty i torebki, ręczniki i bieliznę, a nawet serwetki, maskotki, książki i biżuterię. Kopalnia skarbów, jaskinia diamentów, styl na życie, na całe życie. Lub po prostu sklep z odzieżą używaną. Jest jak pajęczyna, gdy raz w nią wpadniesz, trudno się potem wydostać. Dlaczego jednak nie spróbować? Nowy towar za tydzień o ósmej.*

FOTOREPORTAŻ...

W dniach od 21 do 27 kwietnia 2010 r. gościmy uczniów i nauczycieli z Niemiec. Poniższe zdjęcia zostały wykonane podczas zwiedzania Wschowy przez naszych niemieckich rówieśników.









